

Nasi parolotniarze we Włoszech

Data publikacji: 16.09.2003 0:00



brak zdjęcia

Paralotniarstwo staje się coraz popularniejszym w Polsce sportem. Może dla tego, iż jest to najtańszy i najwygodniejszy ze sportów lotniczych, a cały potrzebny do uprawiania go sprzęt to 18 kg w plecaku. Na naszym terenie kilku zapaleńców stworzyło "Brenna Paragliding Team". Jest to grupa nieformalna, skupia czynnie latających 6 osób, w tym także dziewczyny.

Ostatnim osiągnięciem naszych parolotniarzy był start w mistrzostwach Polish Open w Bassano Del Grappa w Italii. Dotychczas mistrzostwa Polski rozgrywane były na Skrzycznym, na Żarze, ale w tym roku, ze względu na lepsze warunki terenowe postanowiono przenieść ją do Italii. Z pożytkiem dla naszych zawodników, gdyż dzięki temu mogli zmierzyć się z większą liczbą bardziej doświadczonych, zagranicznych kolegów. Wśród 71 zawodników znaleźli się Włosi, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Hiszpanie oraz Rosjanie. We wszystkich tych krajach gór do uprawiania tego sportu jest więcej, paralotniarstwo ma już dość długie tradycje, więc nasi mogą się wiele podczas takich międzynarodowych imprez nauczyć. O tym, iż paralotniarstwo w Polsce dopiero "raczkuje" świadczy choćby to, iż od 1 listopada zeszłego roku powstało nowe prawo lotnicze uwzględniające sporty lotniarskie, ale wciąż nie ma jeszcze przepisów wykonawczych.

Zawody rozgrywane były w dniach 1 do 5 września i obejmowały 4 konkurencje: lot na 39, 96, 120 oraz 56km. Jest ściśle wyznaczona trasa, którą organizator podaje na odprawie zawodników. Muszą oni ją pokonać całą w jak najkrótszym czasie. Każdy z zawodników ma urządzenie GPS, w którym koduje punkty, do których musi dolecieć, dzięki czemu GPS pokazuje lotniarzowi kolejny punkt zwrotny. Po zakończeniu zawodów GPS-y oddaje się komisji sędziowskiej, która na podstawie zakodowanego w pamięci urządzenia przebiegu trasy sumuje wyniki.

Nasi parolotniarze: Michał Musioł i Maciej Skowronek startowali w kategorii standard, czyli na skrzydłach rekreacyjnych, a nie wyczynowych. Zajęli: Maciek 3, a Michał 7 miejsce na 28 zawodników startujących w tej kategorii. - Na pewno zrobiliśmy nasze rekordy życiowe, na takich odległościach. Takie zawody uczą cierpliwości i wytrwałości - wyznają lotniarze.

Był to pierwszy start w zawodach Michała i Macieja. Ale obaj zapewniają, że będą latać dalej. - Było po przejściu frontu atmosferycznego, były więc ostre warunki. To jest niesamowite wrażenie, kiedy wchodzisz w komin termiczny i unosi cię z prędkością 10m/s. Bywały momenty, że skrzydła nam się poskładały. - z fascynacją opowiadają swe wrażenia. - Ale latamy na skrzydłach rekreacyjnych, które same wychodzą z takich sytuacji. Przy skrzydłach wyczynowych nie kładzie się takiego nacisku na bezpieczeństwo, ich producenci, konstruktorzy wychodzą z założenia, że na tym będzie latał ktoś, kto jest już w tym bardzo dobry. Sama przyjemność latania to dla nas motywacja do doskonalenia techniki, ale lubimy się też pościgać. Zawody podnoszą kwalifikacje. A konkurencja to cecha sportu. - podsumowują parolotniarze planując już następne loty.